Andrzej Ziemski

Data 15 grudnia 1948 roku ma istotne znaczenie w historii Polskiej Partii Socjalistycznej a także w historii ewolucji demokratycznego socjalizmu zarówno w Polsce, jak i w pojałtańskiej Europie. Poprzez samorozwiązanie PPS i wtłoczenie kilkusettysięcznej masy członków tej partii do zjednoczonej PZPR nastąpiło faktyczne zamknięcie na wiele lat praktykowanego systemu demokratycznego, na rzecz doktrynalnego usankcjonowania kierowniczej roli partii robotniczej i dyktatury proletariatu. Można, i robiono to w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wielokrotnie, poszukiwać przyczyn tego faktu. Istotne jest jednak to, że trzeba stworzyć sytuację, w ramach której wydarzenia z przed 60 lat staną się zaczynem myślenia, jak budować dziś formację socjalistyczną, aby mogła ona przetrwać niesprzyjające otoczenie zewnętrzne i móc w perspektywie zaznaczyć swój udział w zmianach zastanej rzeczywistości, a więc układać ją według swoich norm i założeń ideowych.

Dyskusja, którą odbyliśmy w dniu 15 grudnia 2008 roku w Klubie Dyskusyjnym „Przeglądu Socjalistycznego" w Warszawie, koncentrowała się na założeniu, że historia jest nauką, dającą taką właśnie perspektywę. Tym bardziej, że przypadające w 2009 roku 20. lecie naszej pokojowej transformacji nie dało szans na wyłonienie znaczącej reprezentacji politycznej i parlamentarnej sił o orientacji socjalistycznej i socjaldemokratycznej. Mamy do czynienia po lewej stronie sceny politycznej z wyraźną dominacją sił liberalnych, neoliberalnych i populistycznych, różnych orientacji ideowych. Próbują one nazywać się lewicą, natomiast ich program pro pracowniczy nacechowany jest klasycznym pragmatyzmem i brakiem woli reprezentacji interesów pracowniczych.

Lewica społeczna budująca swój wizerunek i program w oparciu o interes pracownika w gospodarce kapitalistycznej, pozbawiona jest swojej wyraźnej reprezentacji na szczeblu parlamentarnym. Ostatnie przykłady z prac parlamentarnych to potwierdzają. Dotyczy to zarówno forum parlamentarnego państwa polskiego, jak też Unii Europejskiej. Zbliżające się kolejne wybory powinny dokonać tutaj wyłomów i zmian w interesie pracujących. Nie do przyjęcia jest na najbliższe lata sytuacja kontynuowania założeń doktryny neoliberalnej w gospodarce i przestrzeni społecznej. Tym bardziej, że jak widać, polskie elity polityczne nie wyciągnęły właściwych wniosków z ostatniego kryzysu i upadku w skali świata założeń głoszonych przez neoliberałów.

Dlaczego upadła PPS?

Upadek PPS w roku 1948 jest jednym z charakterystycznych elementów pojałtańskiej Europy, jaką budował Stalin za przyzwoleniem innych wielkich mocarstw, w efekcie zwycięstwa w II wojnie światowej. Mimo wcześniejszych stwierdzeń Stalina, że „PPS była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu", które w grudniu 1947 roku powtórzył na wrocławskim kongresie PPS ówczesny sekretarz generalny Józef Cyrankiewicz, maszyneria uniformizacji polskiego i całego wschodnioeuropejskiego ruchu robotniczego szła pełną parą.

Wynikała ona z przyczyn zarówno doktrynalnych, jak i pragmatycznych.

Pisze o tym okresie, już z dużego dystansu, wielu historyków. Ich analizy wskazują zarówno na kontekst ideologiczny, związany z tendencją do pozbawiania budowanej wówczas stalinowskiej wersji socjalizmu elementu demokratycznego, jak też kontekst międzynarodowy. Stalin w 1947 roku po raz pierwszy był bezradny wobec buntu we własnych szeregach. Przywódca jugosłowiańskich komunistów Josip Broz-Tito wypowiedział mu publicznie posłuszeństwo i

zaczął realizować własną wersję socjalizmu, choć titoizm nie był wcale łagodniejszą wersją stalinizmu. Niewiele także pozostało z koalicji antyhitlerowskiej, a obszar podzielonych na strefy okupacyjne Niemiec stawał się polem ustawicznych konfliktów między aliantami.
W Moskwie uznano, że nastąpiła pora, aby zewrzeć szeregi. We wrześniu 1947 r. w Szklarskiej Porębie odbyła się konferencja dziewięciu partii komunistycznych, na której powołano wspólne Biuro Informacyjne (Kominform). Od początku 1948 r. w całej Europie Wschodniej następowało jednoczenie partii robotniczych. Najpóźniej ten proces następował w Polsce i mimo wszystko miał najłagodniejszy charakter.
Zarówno wśród aktywu PPS jak i w PPR istniało zróżnicowane podejście do pomysłu zjednoczenia obydwu partii. Ówczesny sekretarz generalny PPR – Władysław Gomułka, rzecznik tzw. polskiej drogi do socjalizmu prezentował stanowisko ugodowe, kompromisowe w przeciwieństwie np. do Bolesława Bieruta i innych polskich stronników Stalina. Podobna sytuacja była w PPS. Wynikała ona z wcześniejszych, datujących się przed wojną relacji pomiędzy PPS i KPP, unicestwionej w ramach stalinowskich czystek.
Bardzo trafnie pokazuje te różnice zdań, co do sprawy zjednoczenia PPS z PPR dr Eleonora Salwa-Syzdek: Pisze ona: W odrodzonej PPS, której sekretarzem generalnym od lipca 1945 roku był Józef Cyrankiewicz, ścierały się różne orientacje i poglądy. Spór toczył się wokół roli i miejsca PPS w powojennej Polsce. Jedna z orientacji ze Stefanem Matuszewskim na czele, powiązana z dogmatyczną grupą Jakuba Bermana i Romana Zambrowskiego w PPR, dążyła do przekształcenia PPS, mówiąc ówczesnym żargonem partyjnym – „w przybudówkę do PPR", a w konsekwencji do szybkiego włączenia tej partii w skład PPR, w myśl zasady: „jedna klasa, jeden naród, jedna partia". Druga orientacja, skupiona wokół Edwarda Osóbki-Morawskiego, Bolesława Drobnera, Henryka Wachowicza, dążyła do uczynienia z PPS głównej, przewodniej siły w budowie Polski Ludowej, „łączącej z lewa PPR a z prawa PSL."
Pierwsza nie liczyła się z pozycją PPS, której rola po wojnie była nie do zastąpienia. PPS bowiem dawała nowej władzy szersze oparcie w społeczeństwie, zwłaszcza wśród inteligencji. Druga orientacja nie brała pod uwagę zewnętrznych uwarunkowań.
Istniała też trzecia, a zarazem dominująca orientacja w PPS, skupiająca się wokół Józefa Cyrankiewicza. Należeli do niej m.in.: Julian Hochfeld, Adam Rapacki, Oskar Lange, Stanisław Szwalbe, Lucjan Motyka, Włodzimierz Reczek, Kazimierz Rusinek. Ci działacze, realistycznie oceniając sytuację w Polsce drugiej połowy lat czterdziestych, stali na stanowisku równorzędnej, partnerskiej współpracy PPS z PPR. Mieli oni poczucie własnej siły wynikającej z tradycji ruchu socjalistycznego w Polsce i z realnych, niemałych wpływów w społeczeństwie, co PPR musiała dopiero zdobywać .
Julian Hochfeld, który był jednym z głównych reprezentantów tej grupy, tak uzasadniał jej racje polityczne i ideowe w znanym „Liście do towarzysza z Labour Party":
– Zapewniam cię, że jeśli nie krytykuję polityki radzieckiej – to rzeczywiście dlatego i tylko dlatego, że nie chcę. Polityka, odpowiedzialna polityka ludzi i stronnictw, kierujących państwem, to nie zabawa w inteligencję, to nie jest dyskusja pięknoduchów (...) Ale my rządzimy Polską. I dla nas żywe są jedynie fakty realne i cele polityczne. Fakt pierwszy: wojska radzieckie wyzwoliły Polskę z koszmaru okupacji. Fakt drugi: Związek Radziecki uzbroił wojsko polskie i pomógł Polsce wydatnie w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Fakt trzeci: ZSRR jest naszym sąsiadem; możemy żyć dobrze albo z nim albo z Niemcami lub z tymi, którzy Niemców będą dla celów swojej polityki faworyzować. Fakt czwarty: ZSRR ma zasadnicze powody, by wszelkimi siłami starać się o istnienie w Polsce rządów, usposobionych przyjaźnie, do niego. Fakt piąty: ZSRR ma uzasadnione powody, by do momentu zakończenia przez nas pracy

polityczno–wychowawczej w Polsce odnosić się nieufnie do postawy części naszego społeczeństwa, w którym podsycane są ciągle przez pewne koła nastroje antyradzieckie. Fakt szósty: ZSRR ma uzasadnione powody, by do chwili ostatecznego uregulowania spraw spornych z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi odnosić się nieufnie do anglo-amerykańskiej – przecież nie bezinteresownej – penetracji w sprawy polskie i nie tylko polskie. Fakt siódmy: ZSRR ma za sobą doświadczenia, z których nie tylko nam przyda się czerpać. Fakt ósmy: nasze możliwości wewnętrzne będą tym większe i tym lepsze, im mocniej, szczerzej, trwalej, głębiej, im bardziej bezwarunkowo, im mniej koniunkturalnie, potrafimy ugruntować przyjaźń z naszym potężnym sąsiadem…

Ówczesną sytuację bardzo obrazowo pokazuje poprzez postać i poglądy Józefa Cyrankiewicza we wspomnianej publikacji Eleonora Salwa-Syzdek. Pisze ona: „Cyrankiewicz należał niewątpliwie do mądrych i zręcznych polityków, czy też inaczej mówiąc, do wytrawnych graczy i dlatego w każdej sytuacji znajdował takie rozwiązanie, które go z tej, rozpoczętej gry, nie eliminowało. Uważał on, że w tej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska po II wojnie światowej, nie wolno nie brać udziału w tej grze, gdyż była to gra o Polskę. Oczywiście można było nie włączać się w nią i zostać na emigracji, co w przypadku Cyrankiewicza nie było by rozwiązaniem złym. Ale wówczas straciłby wpływ na bieg spraw polskich. On chciał ten wpływ mieć i dlatego musiał iść na różnorodne, daleko idące kompromisy. Niewątpliwie największym z nich była zgoda na zjednoczenie PPS z PPR, przekreślenie demokratycznej i niepodległościowej tradycji partii, w której wyrósł i na jej usługi oddał wszystkie swoje różnorodne talenty. Jednakże nie wyrażenie w 1948 roku zgody na zjednoczenie i wejście części, oczyszczonej z tzw. „prawicowców i oportunistów” PPS do PZPR, groziło tym, co stało się z opornym PSL-em i jego przywódcą Stanisławem Mikołajczykiem, groziło zniszczeniem znacznej części zdolnych kadr wyrosłych w PPS. Tak się przecież stało z socjaldemokratami w innych krajach, które po wojnie weszły pod „opiekuńcze” skrzydła ZSRR. Cyrankiewicz rezygnując z możliwości odegrania samodzielnej roli politycznej i wchodząc do kierownictwa zjednoczonej partii, tracił cnotę, ale chronił własną głowę i głowy wielu innych znaczących działaczy PPS…

W toczącej się wówczas walce po drugiej stronie barykady był Jan Mulak i wielu innych, jak np. prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, którzy opuścili PPS dobrowolnie, lub zostali z niej wykluczeni jeszcze przed zjednoczeniem z PPR.

Jan Mulak w swej znakomitej książce wspomnieniowej tak opisuje tamten okres:

– Gwałtowna zmiana polityki kierownictwa partii łatwiejsza była jednak w PPR – partii komunistycznej, wyszkolonej w dyscyplinie Kominternu, w którym partie były tylko sekcjami III Międzynarodówki, niż w PPS, partii socjalistycznej, która należała do luźnej federacji partii krajowych, zwanych II Międzynarodówką Socjalistyczną. Posiedzenie Rady Naczelnej PPS, która miała zaaprobować śmierć polityczną partii w ramach „zjednoczenia Bieruta z Cyrankiewiczem” mogło się odbyć dopiero 18 września. Potrzebny był czas na rozpracowanie personalne i przygotowanie organizacyjne „czystki”, bez której takie zjednoczenie było nierealne. A „czystka” ta miała objąć około 200 tysięcy członków PPS, w tym wielu wybitnych, zasłużonych działaczy. Jedyna formą w jej realizacji, jak się później okazało, był terror.

Było to najdłuższe pożegnalne posiedzenie Rady Naczelnej PPS trwające 5 dni, od 18 do 22 września 1948 roku. Zadanie „zjednoczycieli” nie było jednak łatwe. PPS nie została przeżarta tzw. centralizmem demokratycznym i po raz pierwszy Radzie Naczelnej narzucono obce socjalistom samobiczowanie, nazywane przez komunistów „samokrytyką”. Działaczom socjalistycznym trudno było zmienić swe przekonania z dnia na dzień…

W ramach inicjatyw mających na celu przyspieszenie mojego „wyzwolenia” zgłosiłem się do sekretarza generalnego PPS i mówię mu: „nie widzę już dla mnie miejsca w partii i wycofuję się z nierównej gry”. „Ja bym też chciał” – odparł Cyrankiewicz.
W taki sposób stałem się pozapartyjnym aż do 1990 roku…”
14 grudnia 1948 roku odbyły się w Warszawie równolegle dwie imprezy: II Zjazd PPR w sali „Romy” oraz XXVIII Kongres PPS w sali Teatru Polskiego. Podjęto tam uchwały o samorozwiązaniu obydwu partii oraz o zjednoczeniu. Miejscem tzw. Kongresu Jedności Robotniczej była Duża Aula Politechniki Warszawskiej, gdzie w dniach 15–21 grudnia utworzono nową siłę polityczną – Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Na czele kierownictwa PZPR stanął Bolesław Bierut. Z szeregów PPS wywodzili się m.in. wieloletni premier Józef Cyrankiewicz i Adam Rapacki, późniejszy minister spraw zagranicznych. Tuż po kongresie zlikwidowano Ministerstwo Ziem Odzyskanych, a Gomułka stracił urząd wicepremiera. Był coraz bardziej izolowany, aż w 1951 r. został aresztowany i przebywał w odosobnieniu do 1954 r. Uratowała go śmierć Stalina w 1953 roku i nadchodząca po tym „odwilż”, jesienią 1956 roku.
Rozwiązanie PPS do dziś budzi emocje. Żyją jeszcze uczestnicy i świadkowie tych wydarzeń. W zasadzie nadal aktualne jest pytanie: czy musiało do tego dojść? Czy w polskiej polityce powojennej nie było innego rozwiązania i miejsca na inną wersję, nie państwowego a demokratycznego socjalizmu?
Podczas dyskusji, jaką zorganizowaliśmy na ten temat w dniu 15 grudnia prof. Krzysztof Dunin-Wąsowicz bardzo wyraźnie stwierdził, że wówczas i dziś jedyna postawa, jaką wyznaje to uczciwość i wierność zasadom ideowym. Wyznaczają one prymat nad taktyką polityczną. Prof. Marian Dobrosielski PPSowiec, w 1948 roku pracownik polskiej ambasady w Bernie, poparł zjednoczenie, wyraził opinię, że wówczas w warunkach szalejącego terroru stalinowskiego była to jedyna droga dająca szansę na uratowanie ludzi i podstawowych wartości.
Patrząc z perspektywy lat na wydarzenia, jakie dotyczą PPS w roku 1948, trzeba rozpatrywać je w całej złożoności ówczesnej sytuacji i konfrontacji co najmniej trzech wyobrażeń mających rangę stereotypu społecznego: doświadczeń PPS, trwających od początku XX wieku, wizji politycznych polskich komunistów z PPR oraz praktyki, jaka ukształtowała się w ZSRR po rewolucji 1917 roku i była konsekwentnie wdrażana w Polsce, szczególnie przez przedstawicieli Związku Patriotów Polskich.
Trzeba dodać, że Polska Partia Socjalistyczna dokonała symbolicznego rozliczenia z rozwiązaniem PPS w 1948 roku. Kongres Nadzwyczajny w dniu 14 grudnia 2003 roku podjął uchwałę anulującą wszystkie wcześniejsze postanowienia ówczesnych władz PPS z 1948 roku dotyczące rozwiązania partii i jej zjednoczenia z PPR.

Aktualność idei sprawiedliwości społecznej i wartości demokratycznego socjalizmu

W ostatnich latach w środowiskach lewicy pozaparlamentarnej toczą się ożywione dyskusje na temat socjalizmu, jego wartości i konfrontacji z neoliberalną rzeczywistością. W 2007 roku uczestniczyłem w debacie na temat różnych odmian socjalizmu, której duchowym inspiratorem była prof. Maria Szyszkowska. Debata zaowocowała ciekawą książką , będącą zbiorem esejów napisanych przez kilkunastu autorów na ten temat.
We wstępie pisze ona m.in.: Błędy popełnione w czasie wcielania jednej z wielu koncepcji socjalizmu są przenoszone na ocenę socjalizmu w ogóle. Ciśnienie tej próby kompromitacji

mocno odciska się na świadomości współczesnych Polaków. Wmawia się społeczeństwu, a przede wszystkim studentom, że współczesny Europejczyk, a więc człowiek nowoczesny, powinien być rzecznikiem kapitalizmu tj. liberalizmu ekonomicznego z jego zróżnicowaniem materialnym społeczeństwa, zasadą rywalizacji i tzw. wolnego rynku. Pogląd papieża Jana XXIII o zgodności z tzw. prawem naturalnym nie tylko prywatnej, lecz także społecznej i państwowej własności nie jest dziś respektowany przez kręgi chrześcijańskie. Powrócił kult własności prywatnej.

Nie jest prawdą, że ideały są czymś anachronicznym. I nie ma wątpliwości, że zarówno człowiek jako jednostka, jak i społeczeństwo może prawidłowo się rozwijać pod warunkiem odnoszenia egzystencji do ideałów, a jednym z nich jest socjalizm…

Nawiązując do stwierdzeń prof. Marii Szyszkowskiej warto dodać, że mamy dziś do czynienia z prymitywnymi działaniami ugrupowań i instytucji o proweniencji konserwatywnej, które budują proste schematy propagandowe: socjalizm równa się komunizm, równa się zbrodnia. I dalej: cały okres Polski Ludowej to czarna dziura w życiu społecznym i politycznym Polski. Tego okresu nie było!

Wydaje się, że szczególnie środowiska lewicy socjalistycznej, a są one liczne, ale mocno zdezintegrowane, powinny z tego wyciągnąć wnioski do działania. Bowiem sytuacja po okresie transformacji nie jest przyjazna dla wartości głoszonych przez socjalistów. Nastąpiła bardzo wyraźna dominacja ideologii neoliberalnej, która w polskiej wersji doprowadziła do skrajności nieznanych w Europie. Skala rozwarstwienia społecznego, bezrobocia i biedy osiągnęła niespotykane rozmiary. Nie udaje się narosłych przez wiele lat problemów rozwiązać mimo dobrej koniunktury gospodarczej i znaczących środków na rozwój, jakie pozyskujemy w ramach Unii Europejskiej.

Polski socjalizm ze swym niepodległościowym i społecznym programem jest piękną kartą naszej historii. Ulegał on ewolucji, na przestrzeni lat dostosowywał się do potrzeb, które wynikały z żywotnych interesów narodu, nie tylko jednej klasy, choć miał wyraz i podłoże klasowe. Dziś stoi przed wieloma trudnymi pytaniami, popadł bowiem w ostatnich latach w apatię i oderwał się od głównych nurtów życia Polaków. Socjaliści, ani też ugrupowania, w których się znajdują, nie stały się powszechnie znane i akceptowane. Polacy w istniejącym szumie propagandowym, w demokratycznych wyborach wybierali populistów i neoliberałów, wiążąc z nimi swoje nadzieje na lepsze jutro.

Dziś polski socjalizm ma w zasadzie jedno, wynikające z tradycji niepodległościowej oblicze. To drugie, wynikające z najnowszej historii, również tej po II wojnie światowej, wymaga na nowo odkrycia i odkłamania.

Polski socjalizm ma również inne oblicza wynikające z jego tradycji związkowej, nowozrodzonych nurtów – antyneoliberalnego, antywojennego, feministycznego, alterglobalistycznego, ruchu obrony demokracji, ruchu ochrony środowiska i praw mniejszości.

Dalszego rozwoju i przekształcenia polskiego socjalizmu trzeba szukać w działaniach pozytywnych, biorąc pod uwagę dzisiejsze warunki i perspektywy Polski i Polaków w Unii Europejskiej, biorąc pod uwagę społeczne tęsknoty do wolności, sprawiedliwości i godnego życia. Dalszego rozwoju i dostosowania do zmieniających się warunków społecznych i postępu cywilizacyjnego wymaga myśl teoretyczna polskich socjalistów w takich obszarach jak ekonomia postneoliberalna, systemy zabezpieczeń społecznych, nowoczesna edukacja, nauka, zbiorowe bezpieczeństwo globalne i w skali państw narodowych, a także kultura. Osobnym rozdziałem jest przygotowanie koncepcji na temat walki z podstawowymi plagami współczesnego świata: biedą, bezrobociem, bezdomnością, degradacją środowiska, brakiem

wody.
Na tym tle rodzi się pytanie, czy socjalizm w nowym rozumieniu, wynikającym z narastających oczekiwań społecznych nie powinien być zadaniem dla wielkiego, różnorodnego ruchu społecznego, na który składają się liczne, wymienione tutaj nurty, inicjatywy i przedsięwzięcia mające na celu zbudowanie lepszego świata.
Bez wątpienia może to być wielkie zadanie i projekt polityczny i cywilizacyjny dla kilku następnych generacji. Siłą przewodnią powinni być socjaliści, rozproszeni co prawda, ale dalecy od koniunkturalizmu. Odnośniki:

1. Eleonora Salwa-Syzdek. Socjaldemokrata w stalinowskim gorsecie. Przegląd Socjalistyczny nr 3/2008.
2. Julian Hochfeld. List do towarzysza z Labour Party. Przegląd Socjalistyczny. 1.04.1946. Przedruk „My socjaliści" Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza". Warszawa 1946.
3. Eleonora Salwa-Syzdek. Socjaldemokrata w stalinowskim gorsecie. Przegląd Socjalistyczny nr 3/2008.
4. Jan Mulak. Dlaczego? Wydawnictwo „Kto jest Kim". Warszawa 2006 rok.
5. Socjalizm i jego różnorodne koncepcje pod redakcją Marii Szyszkowskiej. tCHu doM wYdawniczy. Warszawa 2008.
6. Tamże. Andrzej Ziemski. Ewolucja polskiego socjalizmu.

Andrzej Ziemski, dziennikarz, publicysta, redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego"